



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca na Wschodzie*

BIEŁYJ ORZEŁ — ORGAN POLSKOJ ARMII W S. S. S. R.

ROK II № 10 (14)

Niedziela, 22 marca 1942 r.

CENA 50 KOP.

## ŻOŁNIERZ I DOWÓDCA

### PRZEMÓWIENIE GEN. SZYSZKO-BOHUSZA

Generał Szyszko-Bohusz wygłosił w dniu 12 marca na uroczystości zakończenia Unitarnego Kursu Szkoły Podchorążych, w C. W. P. S. Zbr. w ZSRR, przemówienie, z którego wyjątki podajemy poniżej:

— Będę mówił do Was nieco dłużej i zastanowię się nad znaczeniem niektórych słów. Naprzód wyjaśnię Wam to, co znaczy w rozumieniu dzisiejszym — niezależnie od pochodzenia tego wyrazu — słowo: Żołnierz. Nie będę tego robił przez definicje i oderwane określenia, ale przy pomocy przykładów wziętych z życia naszych polskich żołnierzy, które miałem przed swoimi oczyma w ciągu ostatniej wojny albo w roku 1939 na naszej ziemi, albo później w czasie walk żołnierzy polskich na obczyźnie. Będę używał i posługiwał się przykładami wziętymi z życia, bo czyni żołnierskie i bohaterstwo żołnierza jest w rzeczywistości czymś zupełnie innym niż to, co opisują literaci. Bohaterstwo to — płynące z prastarego instynktu i poczucia obowiązku obrony Ojczyzny przed najazdem wroga — wyraża się w czynach prostych i naturalnych, a pozbawionych patosu. —

Opiszę fakty, wybrane spośród wielu innych, w których żołnierze postąpili tak, jak postąpić byli powinni, jak postępuje prawy żołnierz polski. We wrześniu roku 1939 jedna z naszych dywizji została okrążona przez pancerne oddziały niemieckie, które zbliżyły się do niej od tyłu. Dywizja ta posiadała jako straż tylną jedynie nie wielki oddział cyklistów. Na jednym z odcinków 2 cyklistów z tego oddziału spieszyło zameldować o zbliżającym się nieprzyjacielu, który miał zaskoczyć siły nasze ze strony, z której był zupełnie niespodziewany. Niedaleko lasu jeden z nich padł ciężko ranny. Gdy drugi zatrzymał się, by mu pomóc dowiec się do brzegu lasu, ciężko ranny z gniewem wyrwał mu ręce i zawołał — zostaw mnie, jedź jak najprędzej z meldunkiem. — Rannego znaleziono następnego dnia na tym samym polu, zmiążdżonego przez gąsienice czołgów nieprzyjacielskich.

Mundur żołnierski już włożyliście, a jako podchorążowie staniecie się dowódcami mniejszych lub większych oddziałów. Wskażę Wam również na przykład co znaczy słowo dowódca — co znaczyć powinno, bo zdarza się czasami tak, że nie jest ono należycie rozumiane. — W tym samym wrześniu roku 1939 drobny oddział złożony z kilku tankietek pod dowództwem wachmistrza ostanął skrzydło dywizji. Oddział ten znalazł się nagle w obliczu wielkiej jednostki czołgów

niemieckich. Zapóźno było na wycofanie się wraz z tankietkami, jedynym sposobem ratowania się dla załogi mogło być opuszczenie tankietek i rozproszenie się w zalamaniach terenu. Jedną sekundę tylko namyślał się dowódca wachmistrz i wydał rozkaz do ataku, ruszając pierwszy na czołgi nieprzyjacielskie. Po bitwie znaleziono w polskich tankietkach, podziurawionych przez pociski niemieckie, wszystkich co do jednego członków załogi. Żaden z nich nie opuścił swego wozu, by ratować własne życie.

Zdarzył się też fakt w Norwegii kiedy młody podchorąży, podając nieregulaminową komendę do ataku, naprawił w ten sposób to, co było błędne w naszym regulaminie. Zamiast komendy "naprzód", zawołał on do swo-

jego oddziału „za mną” i ruszył pierwszy do szturmu, pierwszy też padając od kuli wroga.

Tak właśnie należy rozumieć i wykonywać słowo „dowódca”. Dobry żołnierz, dobre wojsko i dobra armia to jest przede wszystkim taka armia, która ma w sobie zdrowego ducha żołnierskiego, wiarę i zaufanie do swego dowódcy. Nie jeden z Was pamięta zapewne ową pierwszą defiladę w T-u przed generałem Andersem, dowódcą naszej Armii na wschodzie. Defilujące oddziały ożywiały zdrowy duch żołnierski, czuło było po kroku tych żołnierzy i po tym jak patrzyli na swego Wodza, że to dobrzy i dzielni żołnierze polscy!

Wojna dzisiejsza gotuje najrozmaitsze niespodzianki i dzieje jej kroczą

niespodziewanymi torami. Zdawałem sobie z tego sprawę dobrze zwłaszcza pewnego pięknego wieczoru sierpniowego w ubiegłym roku, kiedy z okien hotelu w Moskwie patrzyłem na stare mury Kremlu. Jeszcze poprzedniego dnia byłem w Londynie. Patrząc na stary zamek, dawniej carów rosyjskich, przypomniałem sobie znany mi fakt: że na piaskowcach starych murów tego zamku zachowane są po dzisiejszy dzień liczne napisy polskie i herby polskich rycerzy. Jeden z tych napisów brzmi: „Polsko, kiedy Cię znowu ujrzymy”. Jest to napis bezimienny.

To samo myślimy dzisiaj i my wszyscy, żołnierze utworzonej tutaj, na odległych od kraju naszego ziemiach, Wschodniej Armii Polskiej. Wszyscy w duszach i sercach swoich widzimy ten jedyny nasz cel — Polskę, a cała nasza praca żołnierska musi wyrąbać drogę do jej granic oraz zapewnić jej wolność i wielkość!



WARSZAWA,

Stare Miasto

### Zakończenie kursu podchorążych

W dniu 12-go marca odbyło się uroczyste zakończenie 1-go Kursu Unitarnej Szkoły Podchorążych przy C. W. P. S. Zbr. w ZSRR. Uroczystość rozpoczęła się raportem, który przyjął komendant C. W. P. S. Z. płk. Safar, poczem zebrani wysłuchali mszy św. Po defiladzie odczytano rozkaz Komendanta C. W. P. S. Z. o mianowaniu strzelców z cenzusem do stopnia st. strzelców z cenz.

O godz. 13-ej przybył Szeft Sztabu P. S. Zbr. gen. Szyszko-Bohusz. Pan Generał dokonał przeglądu, przywitał się z oddziałem, następnie zaś przyjął defiladę. O godz. 13.30 rozpoczął się wspólny obiad żołnierski, na którym gen. Szyszko-Bohusz przekazał podchorążym pozdrowienie żołnierskie D-ey Armii gen. Andersa i jego podziękowanie za dotychczasową pracę. Przemówienie gen. Szyszko-Bohusza podajemy powyżej.

Na zakończenie uroczystości zabrał ponownie głos gen. Szyszko-Bohusz, życząc podchorążym odjeżdżającym do lotnictwa — stworzenia eskadr, któreby okryły chwałą polskie skrzydła.

Delegacja uczniów złożyła na ręce Komendanta C. W. P. S. Zbr. kwotę 400 rubli, przeznaczoną na opiekę nad sierotami, zapewniając jednocześnie, że koledzy pozostający na miejscu będą się nimi opiekować.

## STRACH PRZED KARĄ ZA ZBRODNIĘ

## TERROR SZALEJE W POLSCE

Zhyt mało widocznie jest obciążone sumieniem narodu niemieckiego zbrodniami Krzyżaków, Fryderyka Wielkiego i Wilhelma II. Adolf Hitler przeciwnie sycił swych poprzedników w idealnym przygotowywaniu masowych mordów i egzekucyj Polaków. Adolf Hitler, członek odnowionego przed paru laty zakonu krzyżackiego, spadkobierca najniższych instynktów szatańskich mniczów — najgenialniejszy grabieżca i oszust, zastosował w stosunku do Polaków jedną metodę postępowania — terror. Terrorem postanowił złamać opór Polaków, postanowił zniszczyć cały naród, inteligencję polską unicestwić, warstwy pracujące zniżyć do roli lichy płatnych wyrobników niemieckich.

Plany zbrodniczej akcji przygotowali Niemcy na długo przed kampanią wrześniową 1939 r. i zaraz powróceniu wojsk niemieckich rozpoczęły się masowe egzekucje i masakry inteligencji polskiej, oraz przed stawicielei warstw robotniczych i właścicieli. W pierwszym półroczu swego gospodarstwa Niemcy na ziemiach zachodnich Polski wymordowali około 70 tys. ludzi. Mordy te odbywały się bez żadnych sądów. Ludność Pomorza, Poznańskiego i Śląska złożyła niezwykle krwawą ofiarę.

Dalsze postępy Niemców na wschód zrównały w nieszczęściu wszystkich Polaków. Niemcy dążą do kompletnego wyniszczenia Narodu, który pierwszy potrafił się im przeciwstawić, który pierwszy rozpoczął z nimi walkę orężną. Mordowano Polaków przeważnie w biały dzień, z reguły publicznie, na placach miast i miasteczek. Rozstrzeliwano zakładników pod ładą pozorem. Potężnym Gestapo mordowało i morduje do dziś dnia setki osób po cichu, wysyłając je prosto do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Dachau i innych miejscowościach.

Dane oficjalne, te, których Niemcy nie ukrywają, napełniają człowieka grozą i żądzą odwetu, żądzą pomśczenia setek tysięcy niewinnych ofiar, zamordowanych tylko za to, że byli dobrymi Polakami. Według danych niemieckich w ciągu paru tylko miesięcy na Pomorzu zamordowano 20 tysięcy osób, w Poznańskim 15 tys., na Śląsku 5 tys. W samej Bydgoszczy zamordowano ponad 10 tysięcy. W miejscowościach, gdzie był zabity jakiś Niemiec (niekiedy nie urzędnik lub wojskowy) rozpoczynają się najstraszliwsze represje. Organizowane są ekspedycje karne, palące dziesiątki wsi i ludność wraz z całym dobytkiem w zamkniętych szopach. We wsi Szczuczki (woj. lubelskie), gdzie znaleziono zakopaną amunicję, zamordowano 200 włościan, uprzednio wpędzwszy ich do szopy, którą następnie ostrzeliwano z karabinów maszynowych i podpalamo. W Poznaniu stracono publicznie około 100 harcerzy w wieku od 12 do 16 lat. Chłopcy ci zginęli jak bohaterowie z mazurkiem Dąbrowskiego na ustach.

Propaganda niemiecka usiłuje twierdzić że przeciwną Niemcom jest tylko inteligencja polska — natomiast wieś i robotnik polski nie sprzeciwia się reżimowi hitlerowskiemu. Tymczasem oficjalne sprawozdania niemieckie z wypraw „pacyfikacyjnych” mówią, że zarówno miasta jak i wsie i osady robotnicze są ofiarami okrutnej tej

akcji. I tak wszyscy mieszkańcy wsi Konopnica (woj. lubelskie) zostali wymordowani. Ten sam los spotkał 60 mężczyzn z Kazimierza Dolnego — 103 ze wsi Motycz, 80 ze wsi Rudawiec. Wymienić wszystkich wiosek i osad nie podobna. Wład za mordowaniem zupełnie niewinnych szło często doszczętnie niszczenie wsi. W powiecie Końskie, ziemi Radomskiej, spalono doszczętnie wsie: Ruciska, Królewiec, Belinko, Skłoby, Sułki, Szafasy (408 gospodarstw). Rozstrzelano we wsiach Chlewiska 70 osób, Królewiec — 123, Ruciska i Lelitków — 350, Sułki — 42, Skłoby — 360, we wsi Szafasy wymordowano wszystkich mężczyzn w wieku ponad 15 lat. Część zginęła od kul, część zaś umęczono, zamykając w szkole, którą następnie podpalamo. Ludność tych wsi była podejrzana — tylko podejrzana — o sprzyjanie partyzantom. I tak każdy krok Niemców znaczący jest krwią naszych braci i sióstr, czy to w mieście, czy na wsi.

W Warszawie, z domu przy ul. Lwowskiej 1 uciekło kilka osób, które miały być aresztowane. Rozstrzelano 200 osób, podejrzanych o ułatwienie im ucieczki. W miejscowości Wawer pod Warszawą wynikła strzelanina. Zabito tam dwu Niemców. Teżte nocy wywieziono na ulice wszystkich mężczyzn Wawra i z karabinów maszynowych wymordowano ponad 100 osób.

Gestapo improwizuje tylko czasami swe egzekucje. Normalnie rzecz biorąc, te wszystkie mordy masowe są przygotowywane z najdrobniejszymi szczegółami, włącznie do przygotowania mogił zbiorowych. W Palmi-

arach (puszcza Kampinowska) bratnie mogiły kryją ponad 2 tys. osób, przeważnie inteligencji. Tragedia odbywa się i w nocy i w dzień. Zależy to od zajęć i humoru oprawców z Gestapo.

Ostatnio komunikaty niemieckie doniosły o rozstrzelaniu w Warszawie 100 więźniów, podejrzanych o należenie do tajnej organizacji. Dane te, które podaaliśmy, są tym przeraźliwsze, że pochodzą one z oficjalnych wydawnictw niemieckich. W swym cynizmie nie wstydzą się Niemcy publikować takich danych.

Terror, który Niemcy zastosowali jako najistotniejszy czynnik rządzenia zajętymi ziemiami, w niczym nie osłabił ducha Polaków. Pomimo najokrutniejszych represyj, pulsuje nie zwykle silnym rytmem podziemne życie Polki. Raz po raz ginie z rąk Polaka jakaś figura hitlerowska mniejszego lub większego kalibru. Rozwijaniu się tajnej prasy nie mogą zaradzić zwiększone etaty Gestapo na terenach tego największego w świecie obozu koncentracyjnego, jaki z Polski uczyniły teraz pycha i okrucieństwo Hitlera. Strach przed odwetem kieruje postępkami Hitlera, strach przed zaśluzoną karą za zbrodnie. Setki tysięcy zniszczonych rodzin, tysiące spalonych miast i wsi polskich nie będą zapomniane. Wzmogły one w całym narodzie chęć odwetu, pragnienie zemsty, wolę wytrwania i zwycięstwa.

Pamiętajmy o losie naszych matek i sióstr, pamiętajmy o żonach i córkach. Przez usilną pracę nad budową wielkiej i silnej Armii polskiej — ratujmy braci naszych i ojców.

Ignacy Jeśman

## Do wojska!

## W DZIEŃ POBORU DO W. P.

(Korespondencja własna „Orła Białego”)

Na gmachu, gdzie wyznaczono siedzibę Polskiej Komisji Poborowej od wczesnego rana powiewa polska flaga.

Zdobytą z nienałym wysiłkiem biało-czerwony materiał zeszywały dziewczęta nasze śpiewając.

Polska flaga w Kazachstanie! — pewnie w wielu innych miasteczkach Zw. Sowieckiego również powiewa w dniach poboru do W. P. Ze zdumieniem patrzą na flagę naszą obywatele miejscowi, z rozrzewaniem Polacy.

Mały 10-letni Jurek Musiał idzie właśnie z matką. Już słyszał o fladze, którą następnie ostrzeliwano z karabinów maszynowych i podpalamo. W Poznaniu stracono publicznie około 100 harcerzy w wieku od 12 do 16 lat. Chłopcy ci zginęli jak bohaterowie z mazurkiem Dąbrowskiego na ustach.

Blednie i zatrzymuje się. Ścisła matkę mocno za rękę. „Jaka ona śliczna, mamusiu!” szepce i lży ma w oczach.

Chłopcy poborowi chodzą dumni. Są odświętnie ubrani. Wszyscy mają przypięte biało-czerwone miniaturowe chorągiewki. Miejscowi witają przyjezdnych z sochozów. Nastrój niezwykły. Prawie świąteczny.

— Co to u was za święto? — pytają tubylcy.

Gdy przyjeżdża z sąsiedniej wsi Komisja poborowa w składzie porucznika i lekarza, chłopcy są już dawno na stanowisku.

Każdy chce być przyjęty. Wszyscy są zdrowi. Niżsi starają się wyciągnąć, by dorównać lepiej wyposażonym przez naturę. A potem wszyscy idą do mnie, jako do męża zaufania Ambasady, by się pochwalić: „Proszę Pani, mnie przyjęto!” — a potem trwoga: „Ale czy przedko powołają i czy nie odrzuci nas jakaś inna Komisja?”. Uspakajam, cieszę się razem z nimi, piszę kartki na nocleg, skierowuję do stolówki, gdzie mają dostać pożywienie.

W stolówce ruch niezwykły. Słychać tylko polską mowę. Tubylcy patrzą ze zdziwieniem na czupurne miny naszych chłopaków.

Stoją w ogniku przy bufecie, ale wyczuwa się, że są panami sytuacji.

Raptem do stolówki wchodzi podchorąży, który przyjechał na urlop. W jednej chwili okrążają go wszyscy chłopcy, dziewczęta i nawet starsi: cała Polonia, która tu przychodzi w nadziei „odżywienia się”.

Podchorąży jest w mundurze angielskim. Oglądają go od stóp do głów.

## W OAZACH AZJI ŚRODKOWEJ

Tadżykistan jest najbardziej na południowy wschód wysuniętą republiką radziecką. Obszar 144 km. kw. graniczy na wschodzie z Chinami, na południu zaś z Afganistanem.

Tadżykistan jest krajem wybitnie górystym. Znajdują się tu takie szczyty jak Lenina (7127 m.) i Stalina (7495 m.) Wschodnia część Tadżykistanu leży w Pamirze, którego płaskowzgórza leżą na wysokości od 3 i pół do 4 i pół tys. mtr.

Północna część Tadżykistanu należy do basenu Syr-Darji, reszta terytorium znajduje się w basenie Amu-Darii (do dopływu Wachan-Darji Amu-Darja nosi nazwę Piandza).

Doliny Tadżykistanu, zastłonięte z północy wysokimi górami, — z południa wystawione są na działania skwarnych wiatrów afgańskich i mają klimat wybitnie suchy i gorący. Zwłaszcza dolina Wachszy, zwana „Sowieckim Egiptem”, ma własności klimatyczno-lecznicze Heluanu.

Całkiem odmienny klimat mają zbocza Pamiru: wskutek znacznej wysokości nad poziomem morza klimat tu jest zimny (roczna przeciętna 0 st.).

Góry Tadżykistanu obfitują w różne kruszce i minerały, jak złoto, arsenik, ołów, rudy cyny, nafta, węgiel i t. p. Eksploatacja tych bogactw, nie jest jednak głównym zajęciem ludności.

Polą uprawne i przedsiębiorstwa przemysłowe znajdują się przeważnie w dolinach, z których najwłaźniejszą są: Dolina Gissaru, dolina Wachszy i początek doliny Fergany. W dolinie Wachszy uprawia się najwyższy gatunek bawełny (100.000 ha), uprawia się ryż, lucerne, wino, drzewo morowe (dla celów jedwabnictwa), pszenicę, jęczmień i t. d.

Hodowli bydła sprzyjają górskie pastwiska. Hoduje się przeważnie wysokogatunkowe rasy owiec „gissarskich”. Przemysł powstał prawie wyłącznie już po rewolucji, składają się nań liczne przetwórnice bawełny, fabryki konserw owocowych, młyny, fabryki jedwabiu, — nie mówiąc o licznych kopalniach i odkrywkach.

W okolicach stolicy Tadżykistanu — Stalinabad, Warrobska stacja hydroelektryczna wytwarza energię elektryczną.

Górysty teren Tadżykistanu hamuje rozwój sieci komunikacyjnej, jednak w ostatnich latach przeprowadzono linię kolejową Termez-Stalinabad i wybudowano szosy między Stalinabadem a Leninabadem, Osz i Horogiem i t. d. Prócz tego zorganizowano połączenie lotniczo-pasażerskie między Stalinabadem, a Taszkientem i innymi ośrodkami.

Stolica Stalinabad jest jednym z najmłodszych miast Związku Radzieckiego. Miasto jest niewielkie, ale pięknie rozplanowane, posiadające dużo okazałych gmachów i mające wszelkie szanse rozwoju.

Drugim co do wielkości miastem Tadżykistanu — jest Leninabad — centrum przemysłu żywnościowego.

Konrad Tom

Wita się z chłopcami, podaje każdemu rękę, przemawia jak do przyszytych towarzyszy broni. Patrzą na nich, pełna dumy i radości. Myślę o tym, czyj genialny umysł i nieugięta wola utworzyły ten polski obrazek w Kazachstanie.

(ciąg dalszy na str. 3)

## AMERYKA POŁUDNIOWA

## PRZEGRANA POZYCJA W RACHUNKACH HITLERA

Kładąc w Wersalu dnia 29 czerwca 1919 r. swój podpis na traktacie pokojowym, celem którego miało być wykluczenie wojny jako instrumentu polityki międzynarodowej, Niemcy ani na chwilę nie zamierzały przystosować się do tego zbiorowego życzenia pozostałych narodów świata. Podczas, gdy Europa, w przekonaniu, że jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na okres długich pokoleń zakopano topór wojenny, rzuciła do lamusa zbroję i miecz, Niemcy, uśpiwszy pozorną uległością czujność wczorajszych przeciwników, przystąpiły bezwzględnie do przygotowania nowej rozprawy.

Niezależnie od tego, jakie było ich polityczne oblicze, bez względu na to, czy reprezentował je socjalista Ebert, cesarski feldmarszałek Hindenburg, pacyfista Stresemann, pobożny Bruning czy wojowniczy generał Schleicher, Niemcy konsekwentnie przygotowywały się do wojny, której wybuch zamierzały spowodować.

Tempo i rozmiary tych przygotowań dosięgły największego rozrostu, w chwili, gdy władzę w Niemczech objął Adolf Hitler.

Niezależnie od uczuć, jakie żywym dla Niemiec, musimy przyznać, że swe zbrodnicze dzieło przygotowali metodycznie i starannie. Pod każdym względem: militarnie, ekonomicznie i politycznie. Nie zaniedbali żadnej z pozycji mogących wpłynąć na szanse wojny, którą zamierzali narzucić światu.

Jedną z tych pozycji, była sprawa ustosunkowania się do ewentualnego konfliktu — państw Ameryki Południowej. O ile nie mogło wzbudzać większej wątpliwości, po czyjej stronie opowiedzą się Stany Zjednoczone, o tyle Ameryka Południowa wydawała się Hitlerowi kartą białą, na której wymalowanie swastyki mogłoby się okazać możliwe.

W państwach Ameryki Południowej rządzonych przeważnie systemem dyktatury lub kryptodyktatury, miał Hitler nadzieję znaleźć zrozumienie

i jeżeli już nie bezpośrednią militarną pomoc, to przynajmniej moralne i ekonomiczne poparcie.

Poszły w ruch wszystkie sprężyny znakomicie funkcjonującej propagandy Goebbelsa, zawezwano do współdziałania wojsko, przemysł, naukę, sztukę, sport, komunikację. Nie było dziedzin życia, w którejby Niemcy nie starali się zająć pierwszej lub przynajmniej produkującej roli w Ameryce Południowej. Niemieccy instruktorzy szkolili armie państw Ameryki Łacińskiej, niemieccy inżynierowie budowali tam linie kolejowe i szosy i lotniska. Niemieccy kupcy coraz bardziej przenikali w handel na tamtejszym terenie. Przemysł Ameryki Południowej był prawdziwie ekspozyturą przemysłu niemieckiego i na wszystkich szczeblach od naczelnego dyrektora do robotnika liczył w swych szeregach Niemców.

Do Buenos Aires i Rio de Janeiro prowadziły najspanialsze linie transatlantyckie niemieckiej żeglugi dalekomorskiej. Na terenie Brazylii, Argentyny i Peru założyli Niemcy potężne fabryki lotnicze, filie Junkersa, Dorniera i Messerschmidta. Cały kontynent Południowej Ameryki opłotała sieć linii komunikacji lotniczej „Condor”, będącej ekspozyturą niemieckiej „Lufthansy”. Te linie obsługiwały niemieckie samoloty, latali na nich niemieccy piloci, Niemcami byli komendanci i obsługa portów lotniczych.

Wszędzie, na każdym kroku silna była działalność Niemców, nieograniczonymi zda się wydawały się ich wpływy i możliwości. Nigdzie piąta kolumna niemiecka nie była tak czynna, nigdzie, zdawało się, nie trafiała na tak podatny grunt.

Nic więc dziwnego, że wielkie nadzieje łączyli Niemcy z Ameryką Południową, że spodziewali się zaszczać nią Stany Zjednoczone, że liczyli może, iż przez podsycecie dawnych antagonizmów między Północą i Południem wywołają na drugiej półkuli ferment, uniemożliwiają-

cy Ameryce aktywny udział w europejskim sporze.

A jednak, pewnego dnia, gdy przyszła godzina próby, cały ten pięknie budowany gmach projektów i nadziei runął w gruzy.

Wkrótce po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do działań wojennych w dniu 7 grudnia 1941 r. uczyniło ten sam krok dziewięć mniejszych państw Ameryki Środkowej, potem w połowie stycznia 1942 r. zebrała się w Rio de Janeiro konferencja Panamerykańska, w której uczestniczyły wszystkie państwa amerykańskie, z wyjątkiem Kanady, która jako dominium brytyjskie, wchodzące w skład Imperium Brytyjskiego i biorące udział w konferencjach imperialnych, nie uczestniczy w konferencjach panamerykańskich.

Postanowienie powzięte przez państwa uczestniczące w konferencji dają się ująć w trzech punktach:

1) Zaleca się wszystkim państwom sprzymierzonym zerwać z państwami „osi” stosunki dyplomatyczne i wszelką łączność w dziedzinie gospodarczej;

2) Zostają uzgodnione wytyczne produkcji materiałów wojennych na terytorium państw amerykańskich tak, aby wytwórczość sprzętu bojowego i amunicji została podwyższona i całkowicie dostosowana do potrzeb sprzymierzonych demokracji;

3) Zostaje opracowany jednolity, wspólny program żeglugi, ułożony pod kątem najbardziej racjonalnego wykorzystania tonażu pływającego, należącego do państw amerykańskich, w celu zapewnienia transportom wojennym Stanów Zjednoczonych i ich sprzymierzeńców jak największej sprawności.

Postanowienia te zbliżyły państwa Ameryki Łacińskiej do konfliktu światowego, a choć w większości nie wchodziły one narazie w szereg państw wojujących, tym niemniej przestają być państwami neutralnymi, a ich wciągnięcie w orbitę działań wojennych staje się według wszelkiego prawdopodobieństwa już tylko kwestią czasu.

Zresztą wypadki zdążają zda się nieuchronnie ku tego rodzaju rozwiązaniu sprawy.

Już wszystkie, wyjąwszy Chile, państwa Ameryki zerwały wszelkie stosunki dyplomatyczne i handlowe z Trzecią Rzeszą i jej sprzymierzeńcami. Wszystkie bez wyjątku stosują coraz to nowe ograniczenia wobec obywateli państw osi i wzmacniają z każdym dniem współpracę ze Stanami Zjednoczonymi. Każdy dzień przynosi wiadomości o nowych zatargach i zdradzeniach. Niemieckie okręty podwodne zatopiły cztery brazylijskie statki handlowe, wiozące ładunki dla Stanów Zjednoczonych. Zginęło kilkunastu ludzi spośród załóg. Reakcją rządu brazylijskiego był ostry protest i konfiskata szesnastu statków niemieckich. Opinia publiczna zareagowała jeszcze ostrzej organizując demonstracyjne pochody, na których manifestowała swą nienawiść do państw osi i przyjaźń dla obywateli wolności. Argentyna, której znaczna część obywateli, to emigranci włoskiego lub niemieckiego pochodzenia, likwiduje niemiecką organizację faszystowską, działającą pod nazwą „Narodowy Ruch Młodzieży” i stawia przed sądem jej członków.

Toną od torped niemieckich statki Chile i Urugwaju. Rządy tych państw zapowiadają represje.

Tak, jak podczas wojny poprzedniej, bieg wypadków stawia kraje Ameryki Łacińskiej u boku Stanów Zjednoczonych i wcześniej czy później zmusi je do bezpośredniego uczestnictwa w tej największej w dziejach świata wojnie.

Zbigniew Raciejski

## Prezydent Benesz o błądch Hitlera

W trzecią rocznicę zajęcia Pragi przez wojska niemieckie, dn. 13 marca, prezydent Czechosłowacji, Edward Benesz, wygłosił przed mikrofonem radia londyńskiego przemówienie, w którym dokonał przeglądu sytuacji europejskiej. Prezydent Benesz oświadczył, że walka prowadzona będzie aż do zwycięstwa. Niemcom nie udadzą się sztuczki z 1918 r. Akcja generałów niemieckich, usiłujących teraz zawrzeć pokój spaliła na panewce.

Zdaniem prezydenta Benesza, Hitler popełnił szereg zasadniczych błędów. Po pierwsze uważał, że Polska będzie osamotniona, że opanowanie Polski nie rozpał wojny światowej. Po drugie Hitler przegrał walkę o Atlantyk, lekceważąc potęgę morską Wielkiej Brytanii. Po trzecie — źle obmyślił plan kampanii rosyjskiej, sądząc, że po 6 tygodniowych walkach droga do Moskwy będzie wolna.

## Rola plastyka w dzisiejszych przeżyciach

Piszemy nowy rozdział historii Polski.

Piszemy go krwią walczących, cierpieniami niewoli, podziemnym czynem. Nie piszemy, słowem. Skromne strony prasy, ciężki dzień powszedni nie pozwalają na zajęcie się ogromnym materiałem historycznym. Historia będzie jednak od nas wymagać aby żaden czyn nie pozostał w ukryciu, aby wszystkie światła i cienie naszych przeżyć znalazły swój wyraz.

Dzień obowiązkiem naszym jest zbieranie materiałów: każdy list z niewoli lub osiedlenia, każdy pamiętnik, artykuły w naszej prasie będą kiedyś cennym przyczynkiem dla historii całego narodu.

Nie tylko jednak pisany materiał winniśmy gromadzić. Równie, a częściej bardziej cennym — jest materiał ilustracyjny.

Mały rysunek może starczyć za długie opisy.

Ilustracja w książce zawsze odgrywała rolę niepoślednią i była wykonywana przez wielkich mistrzów ryłca i pendzla.

Ileż więcej wagi ma ilustracja która nie jest fantazją, ale wzięta jest z prawdziwych zdarzeń? — Jest jednocześnie dowodem. Doceniamy rolę plastyka w odzworowaniu tych przeżyć. A za plastyka będziemy uważali nie tylko wytrawnego artystę, władającego mistrzowską ręką ołówkiem lub pendzlem, ale każdego kto odważnie będzie próbował pokazać to co widzi dookoła siebie. Szkice z zakątków, gdzie skromny amator rysunku będzie jedynym

(c. d. str. 4)

## W DZIEŃ POBORU DO W. P.

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Łzy mi się cisną do oczu Jak daleka nasza droga do Ojczyzny!.. a jednak pójdziemy tam wszyscy.

Wieczorem rzecz naprawdę niezwykła. Polski wieczór w Kazachstanie! Zorganizowany w trzy dni przez naszą młodzież.

„Koncert”, jak go tu nazwano, dla swoich, dla poborowych, Naturalnie może być na nim każdy, kto chce.

Scenę ozdobiłymi naszymi kilimami. Na znak sojuszu, zawiesiliśmy gołdo sprzymierzeńców obok Orła, flagę sowiecką obok naszej.

Wieczorem sala była przepelniona. Cisza w niej panowała niezwykła, gdy rozpoczął oficjalnie przemówienie do poborowych, nawołując ich do walki obok armii sowieckiej ze wspólnym wrogiem — Niemcem.

Mówiłam po polsku, a potem przetłumaczyłam to samo po rosyjsku na próbę publiczności rosyjskiej.

Cisza panowała nadal, choć ludzie się formalnie dusili, gdy rozpoczęliśmy program.

Piękny chór na przemian z pef-

nymi wdzięku małymi inscenizacjami naszych piosenek ludowych i wojskowych, nastrojowe deklamacje, grupowe scenki dzieci, dwie pieśni rosyjskie, naostatku oberek odtarńczony w strojach łowickich, po nim polka wykonana z takim „życiem”, że cała widownia zaczęła przytupywać.

Efekt był niezwykły. Oklaskom nie było końca. Otrzymałwam później prośby pisemne i ustne o powtórzenie wieczorku.

Nucono na ulicach i w biurach nasze piosenki.

W dwa dni potem, już ściśle dla swoich, ów podchorąży opowiedział wyczerpująco o tym, jak żyje i pracuje żołnierz polski. Stuchaliśmy go z ogromnym zainteresowaniem. Później czytaliśmy głośno czasopisma polskie „Orzeł Biały” i „Polska”. Nie jeden płakał po cichutku...

Poborowi odjechali. Zapanował „dzień powszedni” i mozolna troska o chleb.

G. A.

# KRONIKA TYGODNIA

Wzdłuż całego frontu wschodniego wojska rosyjskie kontynuują natarcie. Bez skutku pozostają wszelkie wysiłki dowódców niemieckiego powstrzymania postępów rosyjskich. Rzucanie przez Hitlera coraz to świeżych rezerw na różne odcinki frontu daje tylko ten wynik, że zwiększa znacznie straty niemieckie.

Niemiecka 16 armia, otoczona pod Staraja Russa, broni się jeszcze, jednakże Rosjanom udało się w dniu 19 marca rozbić tę armię na szereg mniejszych oddziałów, pogarszając tym znacznie i tak już ciężką sytuację otoczonych Niemców.

Na odcinku Wiażma-Rzew wojska rosyjskie okrążyły miasto Gzadsk, najbliższe Moskwy (160 km) położony punkt oporu niemieckiego. W okolicy Smoleńska rosyjskie wojska spadochronowo dokonały w dniu 17 marca udanego desantu, zdobywając niemieckie umocnienia.

Na froncie ukraińskim wojska marsz. Timoszenki zbliżają się do Charkowa. Na tym odcinku frontu trwają zacięte walki, przyczem Niemcy ponoszą bardzo dotkliwe straty. Przeciwnie ginie tu około 2 tys. Niemców dziennie. Krwawe walki toczą się również na Krymie, na półwyspie Kercz, gdzie nadal inicjatywa znajduje się w rękach rosyjskich.

Na Dalekim Wschodzie w tygodniu od 15 do 22 marca główne walki toczą się na froncie birmeńskim, gdzie Japończycy nacierają na północ od Rangoonu. Wojska brytyjskie stawiają zacięty opór, przechodząc miejscami, a mianowicie wzdłuż rzeki Sittang, do przeciwnatarcia. U boku wojsk brytyjskich walczą 5 i 6 korpus wojsk chińskich, pod dowództwem amerykańskiego generała Stillwella. W dniu 19 marca zadaly one dotkliwe straty Japończykom nad rzeką Irakiti.

Japończycy przygotowują uderzenie na port Morsby na Nowej Gwinei. Równocześnie energiczne przygotowania do walki przeprowadzane są w Australji, gdzie w dniu 19 marca ukazało się zarządzenie mobilizujące do służby pomocniczej i policyjnej wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat, niezdołnych do czynnej służby wojskowej. Do Australji przybywają wyborowe oddziały wojsk Stanów Zjednoczonych. Na wniosek rządu australijskiego, głównodowodzącym wojskami sprzymierzonymi na Pacyfiku mianowany został amerykański gen. Douglas Mac Arthur, bohaterski obrońca Filipin.

Na morzu dotkliwe ciosy ponosi marynarka i flota japońska. W wal-

kach na wodach Nowej Gwinei Japończycy stracili 23 jednostki morskie.

W dniu 15 marca po raz pierwszy od 22 lat wojska amerykańskie odbyły defiladę w Londynie. W jednym z parków londyńskich defilowały oddziały amerykańskiego korpusu ekspedycyjnego.

Kierownik polskiego ministerstwa spraw zagranicznych hr. Edward Raczynski, przed opuszczeniem Waszyngtonu, gdzie bawił przez czas dłuższy, udzielił wywiadu korespondentowi PAT. Min. Raczynski stwierdził, że rozmowy, jakie przeprowadził z prezydentem Rooseveltem i innymi kierowniczymi osobistościami Stanów Zjednoczonych, dały mu pewność, że Polacy walczą i cierpią nie nadaremnie. Wartość wkładu Polski do walki ze wspólnym wrogiem jest w Stanach Zjednoczonych należycie oceniana. Min. Raczynski wyraził również

wdzięczność Ameryce za pomoc udzielaną Armii i ludności polskiej w ZSRR.

Kierownictwo polskiej marynarki wojennej komunikuje, że w dniu 14 marca trzy bombowce niemieckie zaatakowały na Atlantyku konwój brytyjski, eskortowany m. inn. przez polski kontrtorpedowiec Kujawiak. Artyleria przeciwlotnicza Kujawiaka zestrzeliła jeden bombowiec i poważnie uszkodziła drugi. Żaden ze statków konwoju nie poniósł najmniejszej szkody.

Ambasador Rzeszy Niemieckiej w Ankarze von Papen udał się w dniu 20 marca do Niemiec celem odbycia narady z Hitlerem. Równocześnie ambasador Turcji w Berlinie udał się do Ankary po instrukcje swego rządu.

W Turcji powołano pod broń dalsze kontyngenty rezerwy. Zmobilizowani mają stawić się w swych oddziałach do 25 marca.

## Pan Piecyk, serdelki i Hitler

Pamiętam, proszę kolegów, jeden fach z bywalszych czasów warszawskich, które obecnie bardzo na czasie mi się widzi.

Spotykamy się kiedyś przy wolskiej zastawie z moim przyjacielem Felkiem Orzechoszczakiem. Lato w pełnym sezonie, gorąc jak wielkie nieszczęście, pić się chce...

„Feluś” — mówię — o wiele mnie wiadomo, przy grubszej forsie jesteś, bo wieczór bezrobotne zapomogie wypłacali. Takim prawem możesz przyjaciela na małego jasnego Okocima pod „Wydatny biust” na Wolską poprosić, bo pić się chce jak umarłemu kaziłdo...

— „Nie jestem tem chamek, żeby przyjacielowi szklanki piwa nie zafundować. Anawa, idziem!” — powiada Feluś. Zanim nam panna Andzia piwa natoczyła, tożemy dla gruntwagi po dwie głębsze pieprzówki wypili. Ma się wi, takżesamo zagrycha: a to śledzik, a to grzybek, a to korniszonik — wszystko regularnie.

— „Jedz” — powiada Feluś — „wbijaj w krzyże co wlicze! Dla równego przyjaciela wszystko... Trucizny nie pożałuje!” Wzion mie tem na ambit, więc musiałem się na następne dwie kolejkę szarpnąć... I znowu zagrycha i nóżki w galarecie, minogi pod musztardom... Póki co piwo doszło, w cieniuku szkłe, z grzybkim — pić nie umierać!

Nie powiem, żebym nieapetyczną jednostką był. Owszem lubię se podjeść grontownie, ale tak jak Feluś spust okazuje, to rzadkość.

Jak po szczepionem tyfusie zapycha honcót!

Zauważam mu to delikatnie:

— „Feluś, taka -twoj -owaka, wyjeżdżasz w droge, czy co?”

— „Dlaczego?”

— „Bo pakowanie uskuteczniaasz!”

— „To wszystko dla mnie frajer. — powiada. — W inszy raz, jak przy apetycie się poczuwam, to mogę 100 serdelków wtroić”.

Tu mnie już nagła krew zalać chciała, a że trochę byłem pod muchą, więc mówię:

— „Ty lebigio, w grube kiszkie szarpana! Mnie zalewasz, przyjacielow? Sto serdelków?... O co zakład, że nie wtrosisz?...”

— „O co chcesz. Nawet o sto złotych”.

— „Niech ja skonam: idzie!”

— „To przegrasz, żłobie. Cofnij się, radzę...”

— „Po mojem zimnem trupie! Nie widzę rezyki! Idzie 100 złotych”.

— „I serdelki na twój rachunek?”

— „Ale szpital na twój koszt!”

Tak się zaczęło, proszę kolegów. Na drugi dzień zebrałem się na toten serdelkowy mecz. Kumisja urzędowa: Janek Tawuła z jego strony, z moi somsiad Rybczak, superharmider szofer Pęczykowski. Serdelki za 25 złotych kupiło się u Radzymińskiego, bo tak sobie Feluś wymyślił: 4 tace po 25 sztuk i dawaj zaczynać.

Feluś, jako że z charakteru zimny drań, zaczęm wystartował, zauważa, że dla pewności, żeby głodem nie zostać, dwa obiady przedtem skonomował.

To tak mnie na leber...

— „Nie trza gadac, proszę zjadac!” — mówię. — Anawa, panie lądny!”

Krótko powiem: jak Feluś zaczął te pierwsze tackę ewakuować, to mnie aż ciarki przechodziły.

Ja już forse chcę odliczac, a tu naraz... co się robi?

Feluś wstaje i miętkiem głosem zauważa:

— „Po praw dzie mógłbym tego draństwa jeszcze z 20 sztuk wrębac, ale stu nie dam rady, bo już mnie mgłosci biorom. Takim prawem poddaje się. Przegrałem, płacę i co złego, to nie ja”.

Tak się ten durniej zapaśniczo-serdelkowy skończył.

Dlatego, proszę kolegów, dziś go wspominam, że Feluś Orzechoszczak był kubek w jakubek podobny do współczesnego Adolfa Hitlera.

Takżesamo ten szwabski geroj się szarpie, obżarstwo wykazuje, zdaje mu się, że cały świat polknie.

Ale wspomnie moje słowo: zemglio niedługo, jak Felusia zemglio i takżesamo krugom przegranem będzie jak Feluś.

I nietylko przegranem, — ale bitem, kopanem, o ścianę rzućanem. Na co też szanownym kolegom słowo honorowe daję!

Wuj Tom

## Rola plastyka w dzisiejszych przeżyciach

(Dokończenie ze str. 3)

świadkiem, szkice z oddziału własnego który tak wiele nasuwa przeżycia, z otoczenia tubylczego, które dotąd widzieliśmy tylko na obrazkach, — są polem dla amatorów plastyków.

Nie tylko sprawa gromadzenia materiału wymaga od nas zajęcia się plastyką. Życie złączyło nas z nowym krajobrazem, ludźmi i zwyczajami. My sami na tym tle staliśmy się inni, tak inni że często nie poznajemy siebie i swoich przyjaciół. Na tę nową stronę życia winniśmy otworzyć oczy. Cóż może bardziej przyczynić się do otwarcia oczu jak obserwacja tak niezbędna przy wszelkich pracach plastycznych?

Wówczas spostrzemy wiele zagadnień które bez ostrego spostrzeżenia przeszłyby mimo nas i pozostałyby po za materiałem, który można by zgromadzić.

Wreszcie utrwalanie życia naszego może przedstawiać dorobek wogóle dla polskiej plastyki. Ile w przyszłości natchnienia czerpać będzie można ze skromnych rysunków.

Wszystko przemawia za pobudzeniem do twórczości naszych mistrzów, za dodaniem odwagi tym którzy dotąd bali się rysować. Nie zrażać się brakiem materiałów rysunkowych: niech to będzie kartka kratkowanego papieru, zwykły kawałek ołówka lub pióro umaczone w atramentcie. Każda kreska, każdy kleks malarski w tych warunkach będzie często jedynym dorobkiem plastycznym z danego miejsca lub przeżycia.

Zwracam się do czytelników, by wzięli do ręki ołówkę, kredkę lub pióro i utrwalili na papierze, dużym lub małym, dobrym lub złym, to co widzą dookoła siebie.

Chcecie, zachowując rysunki dla siebie jako materiał do przyszłych prac własnych, chcecie ofiarując już teraz swoje rysunki tym, którzy przechowują je jako materiał, jak

skarb, bo znają jego wartość dla przyszłości.

Celem pobudzenia wszystkich zgromadzonych w Armii Polskiej do prac plastycznych, Dowództwo Armii ogłasza konkurs na prace plastyczne, dostępny dla wszystkich należących do Armii.

Do konkursu przedstawiać można prace rysunkowe, malarskie, graficzne, a nawet rzeźbiarskie, które będą przedstawiały tematy z naszych dni. Zakres tematów bardzo szeroki: od krajobrazu do wnętrza budynku, od typów ludności miejscowej do wracającego z obozu b. jeńca, od scen zbiorowych do indywidualnego portretu, od dawnych wspomnień pamięciowych do dzisiejszej rzeczywistości. Również wielkość rysunków bardzo rozmaita: od formatu małej kartki zeszytowej do obrazu dużego formatu.

Materiał konkursu wykorzystany może być dla urzędzenia wystawy ruchomej, która pozwoliłaby poznać każdemu oddziałowi jak żyją jego koledzy o tysiące kilometrów. Oprócz tego rysunki służyłyby dla reprodukcji i wreszcie stanowiłyby materiał archiwalny dla późniejszego opracowania. — Wyjątkowo tematy mogłyby być opracowane jako płasko-rzeźba na drzewie, kości i t. p. i wówczas format mógłby być odpowiednio do materiału mniejszy.

Nasza propaganda (Wojskowe Biuro Propagandy i Oświaty przy D-twie P. S. Zbr.) liczy wiele na zainteresowanie konkursem zarówno Dowódców, które mogłyby udzielić niezbędnej pomocy w zdobyciu materiałów rysunkowych jak i najszerzej rzeszy kolegów i koleżanek.

Pamiętajcie, że pracę tę ofiarowujemy historii naszego narodu!

Warunki konkursu przesłane są kierownikom referatów kult. ośw. w j. i obozów.

prof. Sienicki Stefan